



Dzisiaj swoją historię opowiada siostra Karolina z Kongregacji Sióstr Szkolnych de Notre Dame.

Wiary w rodzinie nie wstydzili się

Siostra Karolina pochodzi z Lidy z rodziny robotników. Ojciec i matka byli katolikami. W czasie prześladowań swojej wiary nie wstydzili się.

„Moi rodzice byli taką parą, która w 1973 roku uroczystie brała ślub w niedzielę. Ślub cywilny mieli prosty, zaś dla kościelnego mama uszyła długą białą suknię. Oczywiście, później na pracy wywołali i matkę, i ojca. Ale członkami Komsomołu nie byli, więc nie bardzo się niepokoiłi z tego powodu”.

Wywołali ich i po ochrzczeniu dzieci, których w rodzinie było troje. Lecz rodzice nie zwracali na to wielkiej uwagi. Żyli tak, jak wydawało im się słusznym.

□ *„Mieliśmy w domu taką małą książeczkę z ilustracjami z życia Chrystusa. Mama i babcia tłumaczyły mnie, co oznaczają rysunki. Oczywiście jako trzylatka nie umiałam czytać, lecz bardzo lubiłam na podstawie tych ilustracji opowiadać wszystkim o Jezusie. Dochodziło do tego, że z tą książeczką zasynałam”.* †

W szkole nauczyciele byli lojalni

□ *„Kiedy staliśmy starsi, mama napisała nam z bratem modlitwy do zeszytów. Powiedziała, że musimy je wyuczyć, bo wkrótce pójdziemy na egzamin, gdzie wszystko powinniśmy wiedzieć”.*

□□□ Wieczorami z dziećmi modliła się babcia. Pierwszą modlitwą, której nauczyły się, była modlitwa do Anioła Stróża.

Później babcia zaczęła brać wnuków ze sobą do kościoła. Niedługo po tym dziewczynka

wraz z bratem poszła do Pierwszej Komunii. Odkryło się to latem w Farze ludzkiej.

W szkole mówiono, że Boga nie ma. Lecz surowych prześladowań wiary nie było: niektórzy nauczyciele zamykali oczy na pewne rzeczy, bo chyba sami byli wierzącymi.

□□□ „Wychowawca mojej klasy powiedziała w taki sposób: «Hucznie o tym nie mówię, ale w każdej rodzinie postępują tak, jak im się wydaje słusznym. A to, co muszę przeczytać wam podczas godziny informacyjnej, przeczytam. I tyle»”. .

Siostry zaprosiły do siebie

Kiedy dorastał młodszy brat, było oficjalnie zezwolono uczyć dzieci religii. Dziewczynie polecono prowadzenie młodszego brata na katechezę, gdyż chodzić trzeba było daleko. Po jego Komunii na naukę zaczęli uczęszczać razem. Przez pewien czas siostra zakonna zaprosiła dziewczynę do grupy marianek. Później do chóru. Jakoś udawało się wszystko łączyć.

„Pewnego razu siostra spytała mnie, czy chciałabym zostać jedną z nich. Poprosiłam o czas do zastanowienia się. Później mnie to zainteresowało i siostry zaczęły zapraszać mnie do siebie na modlitwę, czasem na obiad.

□□□ Widziałam, jak toczy się ich życie, czym się zajmują. I czułam, że mi to wszystko podoba się. Z innej strony, zawsze marzyłam zostać nauczycielką. Podobano mi się sprawdzać zeszyty młodszego brata, poprawiać błędy. I pomyślałam, że gdy zostanę zakonnicą, także będę mogła uczyć, tylko nie pewnej nauki, lecz czegoś szczególnego...”



Dużo uczyłam się, żeby uczyć

Jak to często się zdarza, rodzice nie byli zachwyceni wyborem córki. Lecz nie sprzeciwiali się. Jedynie dodali, że ona zawsze może powrócić.

□□ „Po ukończeniu szkoły nie poszłam na żadne studia. W Grodnie już istniał Instytut Katechetyczny i siostry powiedziały, że jak przyjdę do nich, od razu skierują mnie tam”.

Po trzech latach uczenia się w Instytucie dziewczynę wraz z innymi siostrami skierowano do Warszawy na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

„Ze względu na główną pracę nie zawsze starczyło mi czasu na studia. Tego, czego mogłam, uczyłam się. A idąc na uniwersytet modliłam się do świętego Antoniego, żeby wyciągnąć „potrzebny” bilet. W taki sposób wspierał on mnie w ciągu 6 lat studiów. A jeszcze pomagały dusze czyścicowe. Zawsze obiecywałam sobie: jeżeli zdam egzamin, pomodłę się za nie cały Różaniec. Więc każdego razu oddawałam to, o co prosiłam”.

Starsze siostry przedłużyły studentkom formację. Śluby wieczyste złożyły 9 lat po pierwszych (zgodnie z prawem kanonicznym jest to maksymalnie dopuszczalny okres). To długo

Bóg uczy ufności do Niego

Wpisany przez Ангеліна Пакачайла
03.05.2015 01:00

oczekiwane wydarzenie miało miejsce 24 czerwca 2006 roku w kościele św. Wacława w Wołkowysku.

Od tej pory siostra Karolina pracowała w Lidzie i Działowie. Na dzień dzisiejszy już siódmy rok pracuje w Wołkowysku.

„Pewnego razu mieliśmy z młodzieżą wycieczkę poza miasto. Pokonaliśmy już 10 kilometrów. Wieczorem postanowiliśmy rozpaść ognisko, ale okazało się, że nie mamy zapalek. Niedaleko zauważyliśmy dom i postanowiliśmy poprosić zapalek u gospodarzy. Niestety budynek był niezamieszkały. Wtedy zaproponowałam młodym ludziom pomodlić się do świętego Antoniego. Później przeszliśmy po podwórku i odnaleźliśmy zapalniczkę. Byliśmy bardzo wdzięczni Bogu za troskę o nas. Takie momenty wzmacniają wiarę. Bóg uczy mnie ufać Jemu”.